Nr. 311 We Lwowie — Piątek dnia 7. Grudnia 1894. **Rok XXXIV**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Projekt ustawy

o pożyczkach melioracyjnych.

Lwów d. 6. grudnia.

Podaliśmy przed kilku dniami treść projektu ustawy, wniesionej przez rząd do Rady państwa, o pożyczkach na cele melioracyj gruntowych.

Dla naszego kraju, który z pewnością największe posiada obszary gruntów, wymagających melioracyi, ma ta ustawa szczególniej doniosłe znaczenie. Obszary te idą niezawodnie w miliony morgów.

Sejm nasz zajmuje się kwestyą kredytu melioracyjnego już od r. 1878 i od tego czasu sprawozdanie komisyi dla spraw kultury krajowej o melioracyach, stanowi jeden z ważniejszych momentów w każdej sesyi, a wydatki ze skarbu krajowego na cele melioracyjne wzrastają z roku na rok. Obecnie dosięgają już poważnej sumy zł. 450.000. Krajowe biuro melioracyjne rozszerza też swoją działalność z każdym rokiem przez ekspozytury stałe, i wysyłanych w różne okolice kraju inżynierów, wciągając w zakres swoich robót coraz liczniejsze tereny. Utrzymywanie kosztem kraju szkoły dozorców melioracyjnych i subwencyonowanie fabryk. które mają dostarczać rozmaitym okolicom rurek drenarskich, zanotować należy również jako fakta, które świadczą o tem wymownie, jak wielką wagę sejm do rozwoju ruchu w kraju w zakresie melioracyj przywiązuje.

Dawno też zajmuje się sejm nasz sprawą kredytu na prywatne melioracye i w programie czynności Banku krajowego jest już objęte udzielanie pożyczek na cele melioracyj gruntowych. Od razu jednak uznawał sejm, że pożyczki na cele melioracyjne tylko w takim razie mogą cel swój osiągnąć, jeżeli osobną ustawą, odpowiednio do swoich właściwości będą unormowane.

I tak mianowicie uznał sejm najpierw, iż pożyczki takie powinne mieć odrębną cechę prawną, wyraźnie odróżniającą je od pożyczek hipotecznych, na jakiekolwiek bądź inne cele zaciąganych.

Powtóre, że źródłem do oprocentowania i umorzenia pożyczek melioracyjnych powinien być zwiększony przez umiejętną melioracyę dochód z kultury użyźnionego gruntu.

Trzecie, że przeto kredyt melioracyjny powinien opierać się na warunkach, które poręczałyby, że wypożyczona suma nie będzie na nic innego użytą, jak tylko na oznaczone w podaniu o pożyczkę roboty melioracyjne, jak niemniej także, iż pod względem technicznym będą te roboty wykonane umiejętnie.

Czwarte, że przy ograniczeniu kredytu melioracyjnego do wymienionych powyżej warunków powinien on posiadać przed innemi ciężarami hipotecznemi prawo pierwszeństwa.

Gdy taka ustawa może być uchwaloną tylko w Radzie państwa, przeto akcya sejmu musiała ograniczyć się tylko do uchwalania rezolucyj, wzywających rząd, ażeby w drodze właściwej postarał się o wydanie ustawy normującej warunki pożyczek na cele melioracyj gruntowych.

Rezolucye sejmowe uchwalone w tym kierunku na sesyach z roku 1880 i 1883 pozostawały jednak bez odpowiedzi. Dopiero gdy w roku 1892 Koło polskie na wniosek posła Struszkiewicza wystąpiło w Izbie poselskiej z formalnym wnioskiem żądającym, ażeby rząd opracował i przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, któraby przyczyniła się do otwarcia kredytu melioracyjnego dla właścicieli gruntów, i ustanowiła warunki, na jakich pierwszeństwo hipoteczne dla tego kredytu mogłoby być zastrzeżone, zaczęto w biurach ministeryalnych zbierać materyały, odnoszące się do tego przedmiotu.

W roku 1894 sejm nasz ponowił dawne wezwania, i to być może skłoniło wreszcie rząd koalicyjny do tego, iż złożył gotowy projekt na stole Izby. Przydzielony jest on komisyi ekonomicznej, która na sprawozdawcę przeznaczyła dr. M i l e w s k i e g o. Nie można wątpić, iż będzie on gotów prędko ze swoim referatem — a że znów z drugiej strony Koło polskie postara się o to, ażeby sprawa jeszcze w ciągu zimy przeszła przez Izby.

Jeżeli zaś ustawa melioracyjna uzyska moc prawną, w takim razie dla Banku krajowego przybędzie nowy kredytowy dział, który z czasem przybrać może znaczne rozmiary, mianowicie dział pożyczek melioracyjnych. Wówczas rozszerzy się także znacznie działalność krajowego biura melioracyjnego w dziale opracowywania, ewentualnie badania planów i kontraktowania robót przy melioracyach lokalnych.

Co się zaś tyczy samej treści projektowanej ustawy melioracyjnej, możnaby uczynić tę tylko uwagę, że §. 1. projektu melioracyjnego może zbyt zwięźle określa pojęcie melioracyj gruntowych. Mianowicie jest tam mowa li o robotach, mających na celu „nawodnianie i odwodnianie (drenowanie) gruntów". Czemuż np. koszta zalesienia wydm piaszczystych lub górskich nieużytków nie miałyby doznawać równej pomocy, jak drenowanie. Zdobywanie ziemi uprawnej na kamieńcach (riniach) nad rzekami i potokami górskiemi, jak niemniej także zakładanie folwarków i dróg dojazdowych, które mogą przyczynić się do ułatwienia uprawy pustką leżących gruntów itp. przedsięwzięcia, możnaby również z czystem sumieniem zaliczyć do robót, mających na celu „melioracyę gruntów". Gdyby zaś w tym kierunku rozszerzono dobrodziejstwa ustawy melioracyjnej, mogłaby ona o wiele większe wyświadczyć naszemu krajowi usługi.

Dlatego też pozwalamy sobie na ten szczegół zwrócić uwagę szanownego referenta i w ogóle polskich członków komisyi ekonomicznej.

Z Królestwa polskiego.

nadchodzące wiadomości potwierdzają nasze telegraficzne doniesienie z 1 bm. Oto co pisze warszawski korespondent *Czasu* pod d. 3 bm.:

Po mieście rozbiegła się wczoraj wieść, że jenerał-gubernator Hurko podał się do dymisyi. Nad wieczorem nie można już było spotkać nikogo, ktoby o niej nie wiedział, tak szybko ją sobie podawano z ust do ust, a trzeba było widzieć radość, jaką wieść ta u wszystkich wywołała, aby ocenić, jak ten, co przez dwanaście lat rządził krajem, jest tu znienawidzony. Nie mam zamiaru przypominać te rządy, ale zaznaczę jedno, że nawet wśród Rosyan tutejszych, z wyjątkiem małej kliki swoich protegowanych, jen. Hurko przyjaciół nie ma, bo każdy z tych, którzy mają cokolwiek poczucia potrzeby porządku społecznego i niezbędnej ku temu powagi władzy, wiedzą, iż on tę władzę tylko kompromituje.

Jednym z jaskrawych dowodów braku u jen. Hurki poczucia prostej przyzwoitości w wskazanym co dopiero kierunku, jest ta okoliczność, która podobno staje się przyczyną jego dymisyi. Wiecie już z dawniejszych listów moich, że zaproponował on syna swego na szefa kancelaryi jenerał-gubernatora. Otóż syn jego, który jest wice-gubernatorem, najpierw nie posiada jeszcze rangi, uprawniającej go do zajęcia tak wybitnego stanowiska, a dalej nie zgadza się to z zasadami służby, aby syn obok ojca piastował podobny urząd, coby ustanawiało rządy czysto familijne. Żądanie Hurki tedy było wprost nieprzyzwoitem, a mogło się opierać jedynie na wierze w to, iż już cesarz Aleksander III. nie zdoła mu niczego odmówić.

Otóż z Petersburga nadeszła tu już we czwartek wieczorem wiadomość, iż przedstawienie jeneral-gubernatora co do nominacyi syna jego zostało odrzucone, a dziś telegramy *Kuryerów* porannych wiadomość tę potwierdzają, donosząc, iż p. Bożowski, który dotychczas był szefem kancelaryi jenerał-gubernatora na stanowisku tem pozostaje. Że Hurko wobec tego mógł, że nawet musiał podać się do dymisyi, jest rzeczą aż nadto naturalną, aby tym razem obiegającej wieści nie uwierzyć.

Objaśniam to wszystko, abyście nie dopatrywali się w dymisyi Hurki zaraz zmiany systemu wobec nas, że tak powiem „nowego kursu". Dymisya ta chyba o tyle mogłaby świadczyć o zmianie kursu, iż zwiastuje początek końca rządów pewnych osobistości, wobec których zmarły cesarz Aleksander III, ahociaż w ogóle zwalczał system protekcyi, był tak słabym, iż im niczego odmówić nie potrafił. Ta niezwykła względność monarsza rozzuchwaliła podobne Hurce osobistości, a nawet w Petersburgu — znów nie ze względu na nas, lecz z ogólnych państwowych względów, w kołach miarodajnych, zachowanie się tych panów było źle widziane. Wiem z najpewniejszego źródła, iż całe ministeryum było przeciwne nominacyi młodego Hurki na szefa kancelaryi jenerał gubernatora, a jakkolwiek dotychczasowy nasz wielkorządca podobno osobiście młodemu cesarzowi prośbę swoją przedstawił, powołując się na rzekome przyrzeczenie zmarłego cesarza, iż prośbę tę obiecał uwzględnić, cesarz Mikołaj II widocznie nie chciał postąpić wbrew poglądom całego ministeryum, które niewątpliwie on sam podzielał.

Włoska mowa tronowa.

Lwów d. 6 grudnia.

W poniedziałek otwartą została sesya parlamentu włoskiego. Na otwarcie przybyli do gmachu parlamentu na Monte Citorio oboje królestwo z następcą tronu, książę Aosty, książę Genuy, hrabia Turynu, tudzież ministrowie i ciało dyplomatyczne.

Według telegramów mowa tronowa, odczytana przez króla, rozpoczyna się następującemi słowami: „Zbliżający się do schyłku rok począł się dla Włoch pod znakami niepewności i braku zaufania do samych siebie; dzięki jednak zdrowemu zmysłowi narodu i waszej mądrości, kończąc się, rok ten pozostawia owo uspokojenie umysłów, bez którego nie ma ani mocy woli, ani siły do płodnej działalności".

Mowa tronowa roztrząsa następnie gorąco reformy socyalne i reformę ustawy o publicznych zakładach dobroczynności; wspomina o szlachetnej pieczy przodków nad nieszczęśliwymi i podnosi, jak także i obecnie wobec zniszczeń w Kalabryi i Messynie, które tak boleśnie dotknęły serce króla, nadpływają ze wszystkich stron królestwa miłosierne datki obywatelskie i jak armia przez swoje podziwu godne zachowywanie się pod czas tej katastrofy, nowego dostarczyła dowodu, że jest nietylko waleczną w wojnie, ale także pełną gorliwości i zaparcia się w razie klęsk publicznych.

Dalszy ustęp mowy tronowej poświęcony jest sprawie reformy szkolnictwa, która ma na celu lepiej pokierować oświatą ludu, oraz nadać lepszą autonomię uniwersytetom i wyższym zakładom naukowym.

Następnie wywodzi mowa tronowa: „W ubiegłej sesyi pracowaliście panowie w skuteczny sposób nad przywróceniem mienia publicznego. Uchwałom waszym, jakoteż sile narodu włoskiego, który w ciężkich dla ojczyzny chwilach nigdy nie zaniedbał swego obowiązku, towarzyszyło wszędzie to zaufanie, jakie wytwarzać mogą tylko rządy silne i szczere. Produkcya narodowa objawia energiczniejsze życie, a prądy kredytu okazują się dla nas pomyślnemi. Zaufanie, jakie nam jest okazywane, oraz panujące pomyślne stosunki tem energiczniej nakładają na nas obowiązek, abyśmy szybki osiągnęli cel: przywrócenia i umocnienia równowagi w budżecie państwowym. Do tego zmierzają zarządzenia, które mój rząd przedłoży waszemu uznaniu. — Rząd mój zamierza za ich pośrednictwem zmniejszyć wydatki państwowe, godząc wymogi oszczędności z ulepszeniem służby publicznej i podwyższyć dochody, nie utrudniając stosunków rolnictwa i nie przeszkadzając rozwijającemu się ruchowi produkcyi narodowej. Ręka w rękę ze środkami przywrócenia równowagi budżetowej, iść muszą projekty ustaw, które mój rząd wam przedłoży, aby ulepszyć obieg pieniężny i kredyt, oraz instytutom emisyjnym (wydającym banknoty; p. r.) dać możność, aby bez angażowania skarbu państwa łatwiej się oswobodziły z więzów przeszłości, a zarazem poświęciły się całkowicie i wyłącznie spełnieniu swoich zadań prawdziwych".

Tak więc — ciągnie dalej mowa tronowa — dzięki działalności waszej, Włochy zyskają jeszcze więcej energii i zaufania we własne siły po przebyciu przesilenia, które wspólnie ze wszystkiemi innemi narodami przebyć im wypadło i które spowodowane było nie w najmniejszej części przez szybkość postępu.

Wszystko co się dzieje w Europie, wskazuje na pokój, którego nikt nie zamierza zakłócić i nikt zakłócić się nie ośmieli. Ogólne ubolewanie z powodu zgonu dostojnego monarchy, dostarczyło niedawno dowodu, że prąd sympatyi łączy ludy i rządy, a że nowy rząd w potężnej Rosyi stwierdza tę zgodność celów, która na długie czasy pokój państw zapewnia.

Poważne są zadania, do których rozwiązania jesteście panowie powołani; nie są one jednak większe, jak rozum wasz i wasza miłość ojczyzny. Będziecie mieli panowie zasługę wykończenia tak pomyślnie zainicyowanego dzieła. Wiara w siłę wolnych instytucyj, która nas wszystkich przenika, jest mi rękojmią, że z obrad waszych w murach tego Wiecznego miasta wyniknie dla ojczyzny spotężnienie sił i rozkwit.

Na tem wedle telegramów kończy się mowa tronowa. Powodzenie jej nie było świetne. Ciężyło coś dziwnego w atmosferze.

Podczas przejazdu króla z Kwirynału do parlamentu nadzwyczaj mało zebrało się ludzi na ulicach; przyjmowano króla z czcią, ale nie ozwał się żaden okrzyk radości, ani też zwykłe w takich razach oklaski. Serdeczniej witano króla w parlamencie, nie wielu atoli, bo zaledwo 300 zebrało się senatorów i deputowanych.

Mowę tronową przyjęto z lodowatym chłodem z jedynym wyjątkiem ustępów o poświęceniu wojska podczas trzęsień ziemi. Z dawnych, układanych przez Crispiego mów tronowych, przebrzmiewała dumna otucha, suchą treść merytoryczną oblekała kwiecista stylistyka — poniedziałkowa mowa tronowa była zimna, rozwlekła, nudna. Ale jakąż jeżeli nie posępną być ona mogła w obecnem położeniu Włoch?

Na pewne wzmiankuje ona tylko o pokoju powszechnym, o czem wie każdy, co do wewnętrznej polityki zaś podaje tylko życzenia i nadzieje w formie jak najsuchszej. Jako główne zadanie stawia słusznie przywrócenie równowagi budżetowej i rząd złożył już dowody, że na seryo myśli o oszczędnościach zaprowadzeniem tychże w centralnej administracyi, a nawet w armii. Jeszcze w maju, gdy Izba posłów uchwalała rezolucyę, żądającą dalszych oszczędności w etacie wojskowym, minister wojny Mocenni zawołał: „Nie występujcie z tem panowie! Jeżeli dalszego zniżenia etatu wojskowego zażądacie, złożę natychmiast moją tekę, inaczej bowiem naruszyłbym moje obowiązki".

Ostatecznie jednak przystał Mocenni na okrojenie półosma miliona franków. To samo uczyni reszta ministrów.

Ale jak się wywiąże rząd z zapowiedzianego podniesienia dochodów i to bez obciążenia rolnictwa i zaburzenia produkcyi? Zapewne tajemnicę tę odsłoni minister skarbu Sonnino w swoim wywodzie finansowym, z którym ma podobno w tych dniach wystąpić w parlamencie. To jest pewnem, że włoscy kontrybuenci podatkowi są daleko więcej obciążeni, niż niemieccy a nawet niż austryaccy; i faktem jest, że dochód z podatków istniejących spada — jakże więc podwyższyć te podatki lub zaprowadzić nowe? Nawet umiarkowane, sprzyjające rządowi pisma zowią to niepodobieństwem. Mówią o monopolu nafty i zapałek — wszystko to wystarczy zaledwo na znaczne zniżenie niedoboru w przyszłym roku budżetowym.

Zapowiadano, że król Humbert wspomni w mowie tronowej o zniżeniu listy cywilnej (płacy, jaką król z funduszów państwowych pobiera) na wzór tego, co uczynił już był ojciec jego, skutkiem czego włoska lista cywilna jest już bardzo szczupła, jednakowoż niemile przyjęto zawód co do tej zapowiedzi. Dziwiono się też, czemu mowa tronowa nie wspomina o Afryce, a tak usilnie podnosi pokojowe usposobienie Rosyi. Pewien należący do obozu rządowego deputowany zapytał ministra Ferarisa, dlaczego mowa tronowa jest tak nijaką, bez treści. Minister odparł, że wypowiada ona to, co ma wypowiadać; nie jest ona bez treści, owszem rozsądną i skromną, jak się Izba wnet przekona. Natomiast opozycya twierdzi, że celem tych niejasnych napomknień i obiecanek jest zasłonić niejasność położenia, gdyż rząd sam jeszcze nie jest zdecydowany, jakie ma wnieść przedłożenia. Wielu zapytywało, po co było trudzić króla z odczytywaniem takiej mowy, a Cavallotti odparł: „Gdybym ja był królem, powiedziałbym Crispiemu: Tę mowę odczytaj waść sam; ja idę na polowanie".

Niemiecka mowa tronowa.

Lwów 6 grudnia.

Pierwsza mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm odczytał wczoraj w nowym gmachu rajchstagu (nawiasowo dodamy: wiernie skopiowanym z naszego gmachu sejmowego, z pewnemi tylko zmianami z powodu różnicy w wielkości) nie wywarła, jak już z telegramu naszego wiemy, powszechnie dobrego wrażenia. Treść jej jest następująca:

W imieniu monarchów Rzeszy witam panów przy rozpoczęciu waszej działalności prawodawczej. Obrady wasze przeniesiecie do nowego miejsca, które dzięki dziesięcioletniej poważnej pracy, wykończone zostało jako pomnik staranności patryotycznej. Niech błogosławieństwo Boże spoczywa na tym domu; niechaj wielkość i powodzenie państwa będzie tym celem, do którego wszyscy, powołani tutaj w te mury, do pracy z zapałem się siebie i wiernością dążą. To życzenie odczuwam szczególniej żywo.

Ze względu na ekonomiczne i socyalno-polityczne zadania, które przy waszem współdziałaniu mają być rozwiązane, wierni tradycyom przodków, uważają moi wysocy związkowi i ja, jako najszczytniejsze zadanie państwa: bronić słabsze klasy społeczeństwa i pomagać im do wyższego rozwoju ekonomicznego i moralnego. Dążenie do tego celu całemi siłami jest tem więcej pilniejsze, ile że poważniejsza i trudniejsza walka o byt wytworzyła się dla pewnych grup narodu.

Przekonani, że obowiązkiem władzy państwowej wobec sprzecznych interesów różnych żywiołów, jest odznaczać interesa wspólne, sprawę wspólną i zasady łagodzącej sprawiedliwości, rządy związkowe nie ustaną w dążności, aby zapomocą łagodzenia ekonomicznych i socyalnych przeciwieństw utrzymywać i forytować w narodzie uczucia zadowolenia i łączności. Ażeby jednakowoż dążność ta, w której liczę na wasze bezwzględne poparcie, zapewnione miała powodzenie, wydaje się wskazanem wystąpić skuteczniej przeciwko zgubnemu po-

---

Insurrekcya w Kurlandyi.

(Ustęp z rewolucyi kościuszkowskiej.)

Dziwna zaiste obojętność naszych przodków, z jaką zmarnowano owoce zwycięztw odniesionych pod Kircholmem i Goldyngą, tłómaczyć się może jedynie nieświadomością Polaków o sprawach bałtyckiego pomorza, która jeszcze w połowie ośmnastego wieku była niemal ogólną w Rzeczypospolitej wadą. Jan August Hylzen, kasztelan inflancki, w swych *Inflantach* słusznie zauważył, iż nieświadomość ta około roku 1750 do takich doszła rozmiarów, „że Polakom trzeba mówić o Inflantach jako o ziemi nowo odkrytej, o której nawet w salonach literackich Warszawy mają tak niejasne pojęcie, jak o Borneo lub Sumatrze. W naszych czasach brakowi wiadomości pod tym względem zaradziły w części przynajmniej cenne prace Kanteckiego, Karwowskiego i Manteuffla. Natomiast udział Kurlandyi w pamiętnym ruchu narodowym 1794 roku, którego widownią była Polska, okrywa dotychczas mrok tajemniczy, niewyświecony dokładniej w najnowszych nawet publikacyach dziejom kościuszkowskiej rewolucyi poświęconych.

Tajemniczą tę zasłonę uchylić starać się będziemy w miarę środków, jakiemi rozporządzamy, gdyż zasłużył na ową wzmiankę kraj z stosunkiem lennym od wieków z Polską połączony, który, gdy chwila stanowcza nadeszła, poczuł się do obowiązku bronienia praw skołatanej Rzeczypospolitej, gdyby wywzajemniając się za możną jej opiekę wobec wrogich zakresów Rosyi i Szwecyi, dybiących od wieków na niezależność Kurlandyi.

Kurlandya kształtem swym przypomina trójkąt, którego podstawę tworzy wybrzeże Bałtyku między Połągą a przylądkiem Domeszess, zaś wierzchołek, wrzynający się ostro w Litwę, Dynaburg. Starostwa: Goldyngskie i Tuckumskie wchodziły w skład właściwej Kuronii, podczas gdy Mittawa i Seelburg wraz z ziemią Piltyńską zaliczały się do Semigalii, tworząc razem udzielne księstwo Kurlandyi i Semigalii. Wnętrze kraju uderza rozmaitością. Są tu wyżyny i rozległe torfowiska, lasy i trzysta z górą jezior, zaś sieć wodną uzupełnia spora liczba rzeczek i strumieni, stanowiących dopływy Dźwiny, Windawy i rzeki Aa. Trzy porty: Połąga, Libawa i Windawa, nie licząc dawniejszych, zasypanych piaskiem, ułatwiają mieszkańcom Kurlandyi dostęp do morza, podczas gdy Mitawa, czyli tak zwana po litewsku Jelgawa tworzy stolicę księstwa, zawdzięczając swe powstanie w roku 1271 kawalerom mieczowym.

Jakoż kraj ten w trzynastym i w czternastym wieku był niemal nieustannie widownią krwawych zapasów, wiedzionych przez najezdniczy zakon kawalerów mieczowych z pierwotnymi mieszkańcami tej ziemi, Kuronami, Łotyszami i Liwami, broniącymi z rozpaczliwym wysiłkiem swych swobód. Krzyżacy, głosząc w słowie Chrystusową religię miłości, ogniem i mieczem nawracali tubylców, którzy, tępieni z zaciekłem okrucieństwem, porywali się kilkakrotnie do oręża, by w końcu uledz przemocy zakonu. W obronie nieszczęsnych przemawiał wprawdzie od czasu do czasu Kościół prze usta Stolicy Apostolskiej, grożąc ekskomuniką ciemiężycielom ludu łotyszskiego, tudzież gwałcicielom świąt kościelnych, ale mimo pozornej uległości, jaką butne krzyżactwo okazywało wobec władzy duchownej, srogie postępowanie z ludem wiejskim nie ulegało żadnym ulgom. Lud ten cichy i łagodny, bawiący się rolnictwem i rybołowstwem, w szarą siermięgę i w lipowe przywdziany postoły, ustami wyznawał narzuconą sobie wiarę, której nauczaniem nikt się zresztą zbytnio nie trudził, lecz sercem lgnął do starych bogów i obrzędów, kryjąc się z niemi na równi z tajoną przeciw Niemcom nienawiścią. Z czasem słabła wewnętrzna potęga zakonu, niepodsycana prawdziwą wiarą i osłabiana nieustannemi zatargami krzyżaków z władzami kościelnemi. Skorzystała też z moralnego upadku krzyżowców nowa warstwa społeczna, to jest szlachta niemiecka, dzierżąca prawem lennem ziemie zakonu w zamian za obowiązek służby wojskowej pod jego sztandarami. Podczas gdy hermistrze, komturowie i inni dostojnicy krzyżaccy trawili życie w bezmyślnej rozpuście, trwoniąc dochody zakonne na własne przyjemności i usuwając się od wszelkich ciężarów publicznych, postarali się również o uwolnienie od takowych w znacznej przynajmniej części: duchowieństwo, szlachta i mieszczaństwo, zwalając wszystkie usługi i daniny na poddanych.

Protestantyzm, który około roku 1520 pierwszych znalazł w Kurlandyi zwolenników, rozpowszechnił się tak szybko w kraju, iż po upływie lat dwudziestu pięciu cała niemal ludność wyznawała naukę Lutra z wyjątkiem władz zakonnych, ciągle jeszcze okazujących kłamane wobec rzymskiego kościoła posłuszeństwo. Grożące ze strony Moskwy niebezpieczeństwo oraz wzrastająca niemoc zakonnej organizacyi zniewoliły ostatniego mistrza kawalerów mieczowych Gotarda Kettlera do poddania się Polsce i sekularyzacyi swych posiadłości. Układem, zawartym w dniu 28 listopada 1561 r., otrzymał Kettler wraz z swymi potomkami Kurlandyę i Semigalię jakko lenne księstwo w dziedziczne władanie zaś szlachta, czyli dawni krzyżowcy i ziemianie, zwani odtąd wspólnem mianem rycerstwa, przypuszczeni zostali do wszelkich prerogatyw, praw i wolności, jakiemi się szlachta polska cieszyła, zastrzegając sobie równocześnie owe przywileje i odrębności, jakie poprzednio uzyskali od władz zakonnych.

Niemniej mieszczaństwo uzyskało od Zygmunta Augusta potwierdzenie swych dotychczasowych swobód i nadań, zaś ustawy wydane przez rząd książęcy w r. 1591 w celu zapobieżenia zbytkom w ubiorze i w biesiadach, wyprawianych przez mieszczan mitawskich, świadczą aż nadto dobrze o niepomiernej zamożności tej klasy ludności kurlandzkiej. Tylko dola ludu wiejskiego nie uległa niestety żadnej zmianie na lepsze, gdyż szlachta dla zabezpieczenia się — jak twierdziła — od wybryków chłopstwa żądała i otrzymała bezwarunkową władzę nad życiem i mieniem poddanych, wobec których wykonywała sądownictwo cywilne i karne. Dzięki tego rodzaju urządzeniom i wobec ogólnego dobrobytu, jakiego zażywało księstwo, kwitły w Kurlandyi biesiady, pijatyki, pojedynki.

Szlachta kurlandzka w swych zamkach i dworach pędziła żywot „bez troski, na wzór ówczesnych książąt udzielnych, nie dbających o nic i o nikogo. W razie nieuwzględnienia przez księcia jej żądań, zgłaszanych na sejmach co dwa lata zwoływanych, służyło szlachcie prawo użalenia się przed królem, podobnież szlachcic skazany mógł w każdej ważniejszej sprawie odwołać się do królewskich sądów relacyjnych. Wszystkie urzędy krajowe sprawować mogła wyłącznie szlachta osiadła, zaś jedyny ciężar, wynikający dla Kurlandyi z lennego stosunku z Rzecząpospolitą polegał na obowiązku dostarczenia tej ostatniej w razie wojny trzystu a następnie czterystu jeźdźców.

Kodyfikacya nowego ustawodawstwa dla Kurlandyi (*Formula regiminis*) oraz tak zwanych S t a t u t ó w k u r l a n d z k i c h nastąpiła dopiero w marcu 1617 roku i obok znacznego zaostrzenia przepisów prawa karnego, karzących śmiercią kradzież, oszustwo i fałszerstwo dokumentów, odznaczała się tendencyą pewnej tolerancyi, dopuszczając katolików do sprawowania urzędów publicznych. W związku z Rzecząpospolitą podzielała Kurlandya jej dobre i złe losy aż do chwili wygaśnięcia rodu Kettlerów, co nastąpiło w r. 1710. Po ostatnim księciu tego domu, Fryderyku Wilhelmie, zmarłym bezpotomnie po krótkiem pożyciu z Anną Iwanówną, synowicą Piotra Wielkiego, objął wprawdzie rządy Ferdynand Kettler, sędziwy stryj jego, zamieszkały w Gdańsku, lecz szlachta, niezadowolona z swego władcy, który nawet nie mieszkał w kraju, obrała samowolnie jego następcą słynnego później marszałka Francyi Maurycego saskiego, naturalnego syna Augusta II.

(C. d. n)

Stanisław Schnür-Pepłowski.

stępowaniu tych, którzy usiłują naruszać obowiązki.

Doświadczenie nas nauczyło, że dotychczasowe ustawodawstwo nie dozwala dostatecznego wykonywania praw, rządy związkowe uważają więc uzupełnienie naszych ustaw wspólnych za wskazane. Przedłożony panom zostanie niebawem projekt ustawy, mającej przeważnie na celu, przez rozszerzenie istniejących ustaw karnych wzmocnić obronę porządku państwowego. Liczę na pewno, że w tem zadaniu będziecie panowie współdziałać czynnie.

Doświadczenie wykazało braki w procedurze karnej i stojącej z nią w związku części prawodawstwa. Celem usunięcia tych niedostatków będzie panom przedłożony projekt ustawy, w którego ramach jednocześnie uregulowaną zostanie kwestya odszkodowania dla niewinnie skazanych i zbadanie stosunków giełdowych. Komisya w tym ostatnim celu wybrana wykazała, że istniejące zarządzenia nie wystarczają, aby odwrócić niebezpieczeństwo, na jakie dobrobyt narodowy narażony jest przez nadużywanie giełdowych manewrów w handlu. Projekt ustawy, który ma zapobiedz czynionym na tem polu stratom, jest przygotowany.

To samo tyczy się projektu dania stanowi kupieckiemu i przemysłowemu ochrony przeciwko spekulacyi, która nie przebiera w środkach; ta nowa ustawa ma działać ku wzmocnieniu zaufania w każdym kierunku.

Stosunek finansowy poszczególnych krajów do Rzeszy stał się dla pierwszych godnym zastanowienia. Podczas gdy poszczególne kraje Rzeszy przez dziesiątki lat otrzymują od państwa znaczne nadwyżki, jest obecnie Rzesza zmuszoną, na pokrycie własnych potrzeb żądać od poszczególnych krajów znacznych dodatków. Temu dociskającemu złemu mogą tylko w części zapobiedz nadwyżki, pobierane z rzeskiej opłaty stemplowej, i dlatego otworzenie nowych źródeł podatkowych jest nieuniknionem.

Mowa tronowa zapowiada jeszcze projekt ustawy nowego opodatkowania tytoniu i tak się kończy:

W ostatnich latach ku memu żywemu zadowoleniu doznała nowego wzmocnienia ufność w utrzymanie pokoju europejskiego. Wierni duchowi naszego przymierza, utrzymujemy z wszystkiemi mocarstwami dobre i przyjazne stosunki. Dwa sąsiadujące z nami państwa dotknięte zostały w ciągu w ostatnich miesięcy wzruszającemi wypadkami. (Zgon Carnota i Aleksandra III. i p. r.) Niemcy przyłączyły się szczerze do powszechnego współczucia, które było nowym dowodem solidarności ludzkich uczuć i pragnienia pokoju. W zmarłym carze Aleksandrze III. opłakuję przyjaciela i doświadczonego współpracownika w dziełach pokoju.

Szanowni panowie! Wzywając panów obecnie do podjęcia prac, czynię to w nadziei, że prace te wyjdą na dobro ojczyzny. Złożą one dowód, że ta jednomyślność, z którą niemieckie szczepy przed niespełna dwudziestu pięciu laty przystąpiły do założenia Rzeszy, będzie kierowała ich przedstawicielami także i przy dalszej budowie naszych urządzeń ojczystych.

Upadek wpływów niemieckich
w Rosyi.

Lwów d. 6. grudnia.

Książę Walii, jako krewny nieboszczyka Aleksandra III i w. księżniczki Alicyi, został, jak wiemy, jeszcze w pierwszych dniach z. m. wezwany do Liwadyi. Depesza o śmierci chorego cara, zaskoczyła go w Wiedniu; mimo to z żoną i najstarszym synem pojechał dalej i do dziś był nieodstępnym towarzyszem Mikołaja II — jednym z pierwszych tak w gronie gości pogrzebowych, jakoteż i zaproszonych na ślub książąt krwi obcych.

Mimo różnicy wieku, ścisłe związki przyjaźni nie od dziś łączą angielskiego następcę tronu z obecnym carem Rosyi.

Książę Walii, kawałek króla, *galant-homme*, wielki *bon vivant*, światowiec o demokratycznym zakroju bogatego Yankesa, nie mógł nie wywrzeć wpływu, na nieśmiałego i zaledwie z pieluch Pobiedonoscewa uwolnionego carewicza. Angielski następca tronu uważa służbę za rzecz nudną, urzędowe wsuwanie się w mundur jeneralski lub admiralski, obwieszanie orderami krajów wszystkich i t. p. nieodłączne ze stanowiskiem dolegliwości, za nieznośną pańszczyznę, której rad unika, czując się wtedy swobodnym dopiero, gdy w wesołem, nie zawsze nawet dobranem gronie, może wesoło zanucić: „Und wer nicht liebt Wein, Weib und Gesang etc."

Co mógł robić tak długo na dworze poważnym, otoczonym policyą i powstałymi z niej wyłącznie dygnitarzami państwa, „letkiewicz" z nad Tamizy, ukazujący się u wód na kontynencie zawsze prawie w czerwonej koszuli, rozpięty, z cygaretką w ustach i w otoczeniu konsorcyum młodych lady często zagadkowego pochodzenia? Nad rozwiązaniem tego pytania łamią sobie głowę i Niemcy i Francuzi.

Podczas gdy cesarz Wilhelm zaznacza znów „nowy kurs" zewnętrznej polityki a Francuzi, z odpowiedzi uprzejmych na kondolencyjne swoje depesze do Liwadyi, widzieli już wyłażące końce „russkich sztyków" przeciw Germanom skierowane — Anglia, jak zawsze, ze sprytem jamnika i cierpliwością kotki w zasadzce, rozwijała od razu pod ręką plany bliskiego pojednania.

Przed tem już, a głównie od czasu wojny tureckiej, Albion zawsze występował wrogo wobec Rosyi, krzyżował jej plany i w Azyi i w Europie, przedrwiwał reformy wewnętrzne, przez Aleksandra II. wprowadzane, oburzał się na konserwatyzm i rusofilstwo zmarłego cara, a nawet, jak świadczą wtajemniczeni, nieraz złoto angielskie zasilało puste kasy... Krapotkinów.

Kto zna handlarski zmysł i grabieżcze zachcianki Jonn-Bull'a, ten się nawet i takim przypuszczeniom dziwić nie będzie.

I oto nagle następca tronu z tego narodu staje się przyjacielem, poniekąd mentorem chwilowym nowego cara, i gdy miesiąc cały na krok go nie opuszcza wraz ze swym synem — lord Roseberry wypowiada publicznie zdanie, że należy zaniechać walki z Rosyą na noże — że jest pole do wzajemnego porozumienia się nietylko w Europie, ale i na dalekim wschodzie.

Podczas gdy Mikołaj II. wykrzywia się na Niemców u dworu i stawia na dwie doby placówkę u drzwi v. Wahla — Anglia, aby dać dowód gotowości do owych porozumień w przyszłości, posyła rozkaz admirałowi swemu na wodach chińskich lordowi Freemantle do zajęcia, czasowego naturalnie, wysp Chusan ważnego strategicznego punktu, dobrego na skład węgli itd. — jakoby dla ochrony swych interesów.

Z drugiej strony, sławna i ubiegająca się o palmę pierwszeństwa z indyjską, kompania południowo-afrykańska z p, Cecylem Rhodes na czele, pochłania murzyńskie kraiki jeden po drugim i po zaanektowaniu królestwa Matabele, dociera już do jeziora Tanganika.

Ten „nowy kurs" angielski podcina nogi bohaterom z Kamerunu, cywilizatorom ludzkości w Afryce, za pomocą kartaczownic Kruppa i batoga uplecionego z trzech moskiewskich knutów odrazu.

Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, iż kuryer królowej i ministerstwo Roseberego, przywożący wieńce na mogiłę cara, przywiózł też i instrukcyę dla ks. Walii, jak ma usposobić Mikołaja II. do sławnego zbliżenia.

Jeszcze chwila, a lord Roseberry nie zawaha się powiedzieć w parlamencie, że nie tylko interesa obu państw nigdy nie były z sobą w sprzeczności, ale że nawet zachowywano pozory głośnej zwady dla tego, aby tem lepiej przyjaźnić się... po cichu.

Zważywszy iż nowy monarcha Rosyi nigdy nie szalał za Niemcami, a i Anglia i dwór darmsztadzki wielkiej wdzięczności dla Prus i dla Niemiec pruskich żywić nie mają powodu, przypuścić można, że dnie wpływu Niemców w carstwie są policzone i kto wie, czy w odległej choćby przyszłości ręka Mikołaja II. nie będzie ręką nowego Daniela, kreślącego i nowym i starym kursom germanów, zatracenie ich polityki, grożącej spokojowi Europy.

Rycerz przemysłu.

Paryż d. 4. grudnia.

(Korespond. „Gaz. Nar.")

Gazety paryskie przepełnione są szczegółami o sprawie wytoczonej przeciw całej bandzie oszustów, przeważnie dziennikarzy trzeciego i czwartego rzędu, którzy przez długi szereg lat eksploatowali za pomocą szantażu różnych finansistów i różne podrzędniejsze kluby, a właściwie mówiąc jaskinie gry, których w Paryżu i na prowincyi namnożyło się w ostatnich 30 latach spora liczba. Między aresztowanymi francuskie gazety, *Figaro*, *Eclair*, a szczególnie *Intrasigeant* p. Rochefort'a z upodobaniem „barona" Władysława Heftlera nazywają Polakiem, jakkolwiek Heftler jest żydem polskim, rodem z Częstochowy, który na świat przyszedł jako Wulf, a dopiero później dla wygodniejszego prowadzenia pewnych interesów został Władysławem.

Ciekawa to rzeczywiście karyera i ciekawa postać, która żywcem odtwarza najnieprawdopodobniejsze figury współczesnych efektownych romansów francuskich pisarzy Ponsson du Terrail i Emila Gaboriau. U nas w społeczeństwie polskiem o tak zabawnych i śmiałych awanturnikach nie ma się pojęcia nie tylko w życiu ale nawet w powieściach, gdyż jeżeli zdarzy się Polak z nadzwyczajnemi zdolnościami do podobnego życia, operuje on zawsze za granicą, przeważnie zaś we Francyi.

Otóż Heftler, którego mało który z Polaków często podróżujących za granicę nie zna osobiście, w ciągu lat 30 był po kolei: pomocnikiem felczera, następnie malarzem, później psy sprzedawał w Paryżu przed wrotami Grand Hotelu, następnie przyjacielem i powiernikiem różnych młodych ludzi, mających wielkie nadzieje na różne sukcesye a za to żadnych skrupułów w sposobach eskontowania takowych, później został nafciarzem w Galicyi, mecenasem na małą skalę i protektorem malarzy polskich, finansistą w Paryżu, kreatorem różnych przedsiębiorstw i kompanij, nakoniec wydawcą dzienników muzycznych i innych, aż wreszcie dopiero w 50 roku życia wzięto go do aresztu.

Lecz czem jeszcze nie był Heftler? Jakiś czas był żołnierzem, jakiś czas pełnił funkcye impresaria, jakiś czas był właścicielem dóbr pod Paryżem, czas jakiś był baronem, to też i francuskie gazety podnoszą, że znano go we wszystkich lokalach łatwej zabawy pod nazwiskiem *le cher baron*. Żenił się też Heftler, raz z córką giełdziarza berlińskiego, z którą jakoby się rozwiódł, drugi raz w Paryżu z córką żyda polskiego Landaua, który prowadził handel obrazami. W ostatnich czasach mieszkał na bulwarze *de la Madelaine*, jednej z głównych ulic Paryża i zajmował się muzyką. Zawsze elegancki, zawsze rzucający pieniądze, usłużny, nawet miłosierny często, lecz niestety wydający się zawsze i wszędzie za Polaka z urodzenia.

Jednak głównem i najintratniejszem zajęciem Heftlera było pośredniczenie w interesach wcale nie dwuznacznych, bo kwalifikujących się prosto do sądu karnego, z których atoli dotąd wychodził zawsze obronną ręką, wtedy nawet, gdy jego protegowani i wspólnicy szli prostą drogą do kryminału. I tak, gdy osławiony Leon Pusłowski pod dyrekcyą Heftlera i z jego pomocą popełniał najśmielsze oszustwa w Paryżu, Berlinie i Wiedniu, z których obaj korzystali na równo, Heftler umiał szczęśliwie wybrnąć ze wszystkiego, podczas gdy Pusłowskiego obito kijami i osadzono w więzieniu Mazas w Paryżu. Był też Heftler wspólnikiem i powiernikiem niemniej osławionego hr. Elie de Talleyrand, syna księcia de Sagan, który też dostał się do kozy, Heftler zaś w tym samym procesie figurował tylko jako świadek. Niedawno jeszcze, gdy sławny oszust Bertrand wpadł w ręce sprawiedliwości razem z innymi, wspólnik jego Heftler znowu był tylko świadkiem.

Inna z jego ofiar: sławny bankier Rajmund Sellière stracił znaczną część swego funduszu i dostał się do domu obłąkanych przy pomocy Heftlera, to samo stało się z bratem Rajmunda, Rogierem. Dopiero po długim szeregu lat sprawdziło się przysłowie, które mówi, że do czasu dzban wodę nosi i przyszła kreska na Matyska czyli koza dla br. Wł. Heftlera.

Przy tem wszystkiem Heftler był typem tego, co Francuzi nazywają *un bon diable* i nie ma wątpliwości, że gdy go z aresztu wypuszczą, niejeden znowu mu pomoże do nowych antrepryz w tym Paryżu, gdzie tylu naszych prawdziwych Polaków, znajduje nędzę i poniewierkę a tacy jak br. Władysław Heftler znajdują tysiące i krocie choć niestety przeważnie w cudzych kieszeniach.

Dodać w końcu należy, że Heftler był pierwszym nabywcą w r. 1880 malowanego przez mistrza Jana Matejkę pierwszego projektu do „Hołdu pruskiego", który dziś jest własnością hr. Edw. Raczyńskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. grudnia.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Wadowice księciu Adamowi Sapieże w uznaniu jego zasług około wystawy krajowej.

Równocześnie nadało miasto Wadowice obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Badeniemu.

Zapiski osobiste. Marszałek ks. Sanguszko powrócił do Lwowa, zaś namiestnik hr. Badeni wyjechał do Krakowa na inspekcyę szkół.

Dr. Stanisław Ludwig, lwowianin, długoletni lekarz na klinice profesora Nensera we Wiedniu, otrzymał stypendyum rządowe w celu dalszego kształcenia się za granicami państwa.

Mianowania. Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Gadomskiego, Leona Axera, Władysława Wahna, Emila Garczyńskiego, Józefa Niedzielskiego, Mieczysława Mojsеowicza, Józefa Reaubourga i Jana Stafińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi adjunktów podatkowych: Teofila Lisienieckiego, Eugeniusza Martiniego, Jana Tymińskiego, Franciszka Antoniego dw. im Suwalda, Karola Dworzaczka, Karola Litwinowicza, Bronisława Budzińskiego, Włodzimierza Welzla, Juliusza Prezentkiewicza, Stanisława Juliusza dw. im. Röhricha, Józefa Doszlę, Michała Swicarskiego, Witołda Cichulskiego, Władysława Kuźniarskiego, Franciszka Wertza, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego i Stanisława Hablińskiego, wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi Stanisława Krzyszkowskiego; praktykantów podatkowych; Michała Lubczyńskiego, Eugeniusza Freundlicha, Karola Wilhelma dw. im. Hyftera, Mik. Gawańskiego, L. Krattera, M. Żukowskiego, H. Pfeila, Edwarda Wysockiego, Emila Woryka. Kozmę Fedynę, Michała Daniszewskiego Ja. Mozołowskiego, Piotra Bocheńskiego, Emila Żukowskiego, Leona Niczowskiego, Józefa Moskala, Jana Miszkiewicza. Jędrzeja Rudnickiego, Władysława Ryнkala, Jana Matkowskiego, Aleksego Kockę, Jana Pożniaka, Jana Skoczenia, Ludwika Trautza, Eugeniusza Hammera i Hilarego Łotockiego, oraz egzekutora podatkowego Apolinarego Zahaczewskiego i dyetaryusza Gustawa Gleiksnera.

Dalej krajowa dyrekcya skarbu zamianowała zarządcę cłowego Józefa Pfütznera starszym kontrolerem cłowym, kontrolora cłowego Wilhelma Deblessa zarządcą cłowym, oficyała cłowego Wiktora Sedlaczka kasyerem cłowym, oficyałów cłowych Adama Strusińskiego i Bolesława Kirchnera, tudzież poborcę cłowego Ludwika Skórskiego kontrolorami cłowymi, kierownika urzędu cłowego Edmunda Czaykowskiego, tudzież asystentów cłowych: Stanisława Łukaszewicza, Józefa Koberweina, Karola Jakubowskiego, Jana Lechickiego i Izraela Weissbroda, wreszcie poborcę cłowego Władysława Piątkowskiego oficyałami cłowymi; kontrolującego asystenta cłowego Stanisława Konckiego kierownikiem urzędu cłowego, poborcę cłowego Stan. Oczkowskiego kontrolującym asystentem cłowym, asystenta cłowego Jana Swobodę — tudzież prowizorycznych asystentów cłowych: Hugona Neussera, Mieczysława Blonarowicza i Edmunda Topperzera poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Eugeniusza Białeckiego, tudzież praktykantów cłowych Kazimierza Rotha, Włodzimierza Bermesa, Ignacego Blaschkego i Michała Sentyrza asystentami cłowymi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Adama Nowakowskiego, auskultantem sądowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Emila Fedusiewicza w Grabowcu, Mikołaja Iwantyszyna w Jezierzanach, Józefa Drobę, Józefa Czapanowskiego i Władysława Zawitkowskiego w Jarosławiu.

Delegatem gal. tow. kredytowego ziemskiego w okręgu brzeskim wybrany hr. Jan Stadnicki, zastępcą Kazimierz Denker.

Święto dzieci. Wczoraj, jako w wilię św. Mikołaja, zebrała się w Kasynie miejskiem niezwykle spora gromadka dzieci płci obojga na swój raut. Dzieciaki bawiły się wybornie, przewybornie — a ojcowie i matki widokiem rozweselonej dziatwy byli uszczęśliwieni. Dziś podobno uroczystość w Kole literacko-artystycznem.

Brakło natomiast tradycyjnego zwyczaju uwijania się po domach poprzebieranych Mikołajów, aniołów i szatanów, roznoszących poprzepalane pierniki i twarde jak kamień jabłka. Tylko na rynku, około porozstawianych kramów piernikarskich, panował ruch większy. Nie powodowali go sami kupujący — ale przeważnie emerytowani Mikołaje, anioły i szatani, mszczący się świstem i przeraźliwemi krzykami za zakaz policyi uczęszczania w przebraniu po ulicy.

Mikołajki. Chwytam dziś za pióro w tem błogiem przekonaniu, że gdy kiedyś młodego pana Pepłowskiego lub innego jakiego historyka przyszłości zbierze chętka skreślenia szkicu dziejów Lwowa z lat dziewięćdziesiątych, czerpać będzie niewątpliwie dane u źródła moich niniejszych mikołajków.

Bogaty ten materyał, zebrany pracowicie z wrodzoną mi skrzętnością, przypada właśnie na owe czasy, w których współcześni panu prezydentowi Edmundowi Mochnackiemu ojcowie miasta, suszą sobie głowę nad wyborem placu, na którymby ustawić teatr — na czasy, w których pan Karol Lewakowski stoi na czele protestujących, a gorliwy statystyk daremno ślęczy głowę nad nad odkryciem miejscowości w Galicyi, któraby swemu staroście nie nadała jeszcze honorowego obywatelstwa.

A więc wpadając *in medias res* jest *usus* w świecie katolickim, że za zbliżeniem się szóstego grudnia, to jest uroczystości św. Mikołaja, święty ten pański z tytułu swego powołania z długoletniego przyzwyczajenia obdarza grzeczne starsze i młodsze dzieci podarkami i urządza im różne przyjemności.

Przyjemności te nie są wprawdzie tego rodzaju, które arystokratyczny członek pewnego nader lojalnego pisma nazywa „miłym obiadkiem", ale w każdym razie są rzeczami bardzo przyjemnemi, określonemi zwykle w potocznej mowie nazwą Mikołajków.

Mikołajki te, jeżeli naczelny redaktor nie ma nic przeciw temu, ośmielam się podzielić na dwie kategorye, to jest na krajowe i zagraniczne.

Prym w rzędzie krajowych wiedzie szczęśliwy *evenement*, że pan minister skarbu nie uszczęśliwił nas w grudniu żadnym nowym podatkiem — i dzięki tej szczęśliwej okoliczności, oddany mu całem sercem wykonawczy organ, fungujący w Galicyi, nie mógł go tj. nie ministra do podatku zastósować w praktyce. W ślady pomyślnej fazy wstąpiła także reforma wyborcza i niedoszłemu jej finichowi przedewszystkiem przypisać należy, iż szyby naszych mieszkań dotych czas pozostały w swojej całości. Nie koniec na tem. Dzięki obecnej pogodzie w całem mieście w żadnej kałabani nie podobna się utopić a z epidemij zaznaczyć należy, że grasuje li koncertowa, jak dotąd w większej części wypadków nieszkodliwa i to przeważnie na cele dobroczynne.

W dalszej seryi Mikołajków, nie podobna pominąć, iż grad orderowy który dotknął okolice wzgórza Stryjskiego, nie przyczynił się niczem do drożyzny miastowej, a dostojnicy nim dotknięci ani na jotę nie zmienili trybu życia. Powstać mająca filia banku eskontowego nie wyprawiła dotychczas bankietu inauguracyjnego, skutkiem czego jestem w tem rozkosznem położeniu, że mogę skonstatować, iż suma protestów wekslowych nie przekroczyła jeszcze dotychczas zwykle unormowanej liczby.

Jeżeli wreszcie dodam, że historya z pożyczką i spirytusem — jak to p. Mochnacki na Radzie miejskiej zaznaczył — jest już na najlepszej drodze, wyczerpaną zostanie pierwsza kategorya Mikołajków i przejść możemy do drugiej — zagranicznej.

Największym mikołajkiem w tej seryi jest Mikołaj II., że jednak od miesiąca zapełnia on całe szpalty dzienników — więc na tem miejscu dam mu tego roku już spokój a zwrócę natomiast uwagę czytelnika na Wschód daleki z tem zapewnieniem, że choć Port-Arthur został nieco przetrzebiony, to jednak ze względu, że leniwemu Li-Hung-Czang oprócz pawiego pióra i żółtego płaszcza nie została jeszcze odjęta głowa, należy mieć nadzieję, iż sympatyczni nam *in gratiam* Mikada Chińczycy, odzyskają napowrót swe prawa, i że bambus i chińszczyzna jeszcze długo będą wzorem rozmaitych rządów. (*rt*)

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego „O Panu Tadeuszu" na dochód Tow. szkoły ludowej odbędzie się we środę 12 bm. w sali ratuszowej.

Odczyty dla pań „O głównych prądach w literaturze francuskiej XIX. wieku" pani Antoniny Gawrońskiej rozpoczną się we wtorek 11 bm. w gmachu szkoły przemysłowej. Cena biletu wstępu na wszystkie odczyty 2 zł., na jeden odczyt 50 ct. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, oraz przed odczytem przy wejściu do sali.

Hojny zapis. Śp. Stefania Tur Przedzymirska, o której zgonie donieśliśmy przed kilku dniami, cały swój majątek składający się z dóbr: Maćkowice, Koniuchy, Sierakowce i Iwaszkowce zapisała Radzie powiatowej przemyskiej, pod tym warunkiem, aby po oczyszczeniu tych dóbr z długów przystąpiła w porozumieniu z Radą szkolną krajową do utworzenia w Przemyślu wyższych kursów naukowych dla sierót, mających nosić miano: Liceum żeńskie imienia Tadeusza i Stefanii Przedzymirskich; kuratorami mianowała testatorka każdorazowego prezesa przemyskiej Rady powiatowej, dr. L. Tarnawskiego, adwokata, sekretarza Rady sądu przemyskiego Hugona Królikowskiego i z głosem doradczym ks. arcyb. Hryniewieckiego, proboszcza w Tuchowie. Gdyby Rada pow, nie chciała przyjąć tego zapisu, to przenosi go testatorka na gminę i wówczas jednym z kuratorów byłby każdorazowy burmistrz m. Przemyśla, gdyby zaś najdalej do roku powiat albo gmina przemyska tej sukcesyi nie przyjęły, natenczas stanowi testatorką ogólną spadkobierczynią krak. Akademię Umiejętności, lub jeśli ta odmówi, Zgromadzenie SS. Nazaretanek, które według swoj j myśli ten instytut kobiecy w Galicyi urządzi. Towarzystwu „Szkoły ludowej" oddziałowi przemyskiemu zapisała śp. St. Przedzymirska całą swoją bibliotekę i 1000 zł.

Ze Stanisławowa piszą nam: „Modrzejewska wystąpi w poniedziałek jako Amelia w Mazepie". Słowa te obiegały Stanisławów i okolicę od środy przeszłego tygodnia. I nadszedł ten poniedziałek, którego wielu doczekać nie mogło, i wieczór ten dzisiaj już do przeszłości chociaż najmilszej, ale zawsze do przeszłości zaliczyć trzeba. O tem, że teatr stanisławowski był zapełniony, pisać nie potrzebuję, że *tout* Stanisławów, co tylko ma pretensyę zaliczać się do inteligencyi się stawił, że okoliczne obywatelskie domy w komplecie na wieczór ten zjechały, ażeby p. Modrzejewską uczcić jako Polkę obywatelkę, która mimo mórz, jakie ją od ojczyzny rozdzielały, zawsze Polką została, także szeroko się nie rozwodzę, bo byłoby dziwnem, bardzo dziwnem, gdyby było inaczej. I mieliśmy na tej małej, ale sympatycznej, w powijakach jeszcze będącej scenie stanisławowskiej ucztę duchową nie lada! Nie jestem krytykiem teatralnym, nie wchodzić mnie więc w szczegóły gry pp. Modrzejewskiej, Żelazowskiego i sympatycznego Mazepy (p. Wostrowskiego), zaznaczam więc tylko, że między czwartym a piątym aktem, zrobiło grono obywateli stanisławowskich owacyę naszej wielkiej artystce-Polce. Grono to przez usta p. adwokata Larsza podziękowało p. Modrzejewskiej za pamięć o Stanisławowie, wręczając jej wieniec laurowy z stosownym napisem. Pani Modrzejewska w kilku prostych, z serca płynących słowach, podziękowała za tę owacyę, podniosła przytem konieczność egzystencyi teatru stanisławowskiego, jako trzeciego w Galicyi. Naznaczyła, że to przeświadczenie jedynie skłoniło ją do wystąpienia w Stani[illegible]wie. Po teatrze odbył się skromny [illegible] przez komitet miejscowy zaaranżo[illegible] którym wzięło udział około 40 osób. Pierwszy toast na cześć pani Modrzejewskiej [illegible] niósł dr. Kąkolniak, dziękując jej, że ra[illegible]a na stanisławowskiej scenie wystąpić. W drugim toaście wniesionem na jej cześć przez p. Józefa Jabłonowskiego, podniesione [illegible]ły cnoty p. Modrzejewskiej jako Polki-obywatelki, która sercem zawsze nam jest tak bliską, która sztukę polską na obu półkulach każe podziwiać. P. Modrzejewska dziękując obydwom mowcom, wspomniała podzięką za współudział pp. Żelazowskiemu, Jaworskiemu i Hierowskiemu w danem przedstawieniu i prosiła ich, ażeby skoro sama nie może pamiętać o Stanisławowie, ani o tej młodej i ubogiej scenie, jako artyści teatru lwowskiego pamiętali. Oficyalne toasty zakończył p. Henryk Potworowski na pomyślność sceny stanisławowskiej. Bankiet ten skończył się około godz. 1. a nazajutrz p. Helena Modrzejewska odjechała do Krakowa. I mógłbym skończyć na tem, a jednak dodam kilka uwag; które nie są wyłącznie zdaniem moim osobistem. P. Antoniewski dał się poznać tutejszej publiczności jako dobry artysta, obowiązkowy dyrektor i doskonały administrator. Przeciwko wodzie płynąć jednakże nie może. Obojętność chwilową publiczności do teatru, mimo nadludzkich wysiłków dopiero zwolna zwalczyć musi, a do tego potrzeba pieniędzy, pieniędzy, jeszcze raz pieniędzy. Za kilka tygodni zbiera się sejm. I dobrzeby było, ażeby wtedy ktoś o stałej subwencyi dla teatru stanisławowskiego pomyślał.

Restauracya „International" w Wiedniu została wczoraj ostatecznie zamkniętą, gdyż wierzyciele nie zgodzili się na moratoryum.

Zmarli. Gustaw Leo emeryt. kapitan, przeżywszy lat 78, po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie.

Mieczysław Niezgoda Marynowski, właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 12 rano w Tuligłowach w pow. jarosławskim.

Ze stowarzyszeń.

Tow. im. św. Salomei odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Edmundowej Mochnackiej, przy współudziale licznie zgromadzonych pań i członków Bractwa N. P. M. Ze sprawozdania przekonujemy się, że prawdziwie pożyteczną jest działalność tego Towarzystwa, które rozporządzając niewielkimi środkami, przy dobrych chęciach garstki miłosiernych pań ociera łzę z oczu nieszczęśliwych, niosąc im pomoc nie tylko materyalną ale i moralną. W ciągu roku Towarzystwo liczyło członków czynnych 59, wspierających 82, miało w swej opiece wdów 96 i 182 dzieci. Dochodów 4.758·92 zł. a na wsparcie wdów i sierót wydało 3.623·29 zł. Po przemówieniu ks. kan. dr. Lenkiewicza w duchu prawdziwej filantropii, która zdaniem czcigodnego mowcy kierować się powinna zawsze rozsądkiem a nie samem sercem, przystąpiono do wyborów. Na rok 1895 wybrano przez aklamacyę przewodniczącą ponownie p. Mochnacką, pełną zasług do tegoż Towarzystwa, jej zastępczynią p. Jadwigę Paparową, skarbniczką p. Helenę Thulliową a sekretarką pannę Maryę Strzelecką.

Przy tej sposobności Tow. im. św. Salomei podaje do publicznej wiadomości, że czysty dochód z rautu odbytego dnia 25. zm. wynosi 435 zł. 78 ct. Najszczersze podziękowanie należy się p. Modrzejewskiej, dr. Czernemu i dr. Decykiewiczowi za współudział w raucie, p. Niewiadomskiemu za artystyczne kierownictwo, p. pułk. Odolskiemu za bezpłatną muzykę, Towarzystwu muzycznemu za wypożyczenie fortepianu, firmom Woliński i Kaczyński i p. Klimoczowi za dostarczenie kwiatów do udekorowania sali.

W „Ognisku kobiet" odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem odczyt p. Schleyna „Dotychczasowy rozwój techniki i rzut oka w przyszłość".

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy na wszechnicy lwowskiej składa zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktora hr. Baworowskiego kwotę 10 zł. na gimnazyum w Cieszynie i 10 zł. na fundusz imienia śp. Podkowicza.

Pogadanka w czytelni dla kobiet odbędzie się tym razem w piątek o godz. 7. wieczorem. Mówić będzie panna Józefa Czarnowska „Polska na zachodzie w świetle cyfr i faktów".

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, iż z nastaniem mroźnej pory roku wzrosła w większem mieście nagle liczba potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg upadnie, a mroźny wiatr powieje, z poziera ubogi z trwogą na swoje i swojej rodziny niezbędne potrzeby · cieplejszego okrycia nie ma ani on, ani jego dzieci: izdebka uboga zimna, bo opalić jej nie ma czem, na łyżkę ciepłej strawy nie staje. O tym rozpaczliwym stanie biednych bliźnich naszych wiedzą dobrze Siostry Miłosierdzia i członkowie Towarzystw dobroczynnych; wie dobrze cała publiczność, która łaskawemi datkami zwykła zasilać pod zimę instytucyę, podającą ubogiemu w najkrytyczniejszym dlań czasie łyżkę ciepłej strawy, zupę rumfordzką. Instytucyę tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowian tem goręcej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. Wszelkie datki, bądź w gotówce, bądź też w wiktuałach lub drzewie przyjmuje z podziękowaniem handel p. Ignacego Drexlera, plac kapitulny l. 7. Rozdawanie zupy rozpocznie się d. 27. b. m.

Na zupę rumfordzką złożyli: Aurelia Strzelecka 2 zł., od komitetu Stowarzyszeń katolickich 10 zł. 30 cnt., K. T. 10 zł., Ignacy Drexler 10 zł., Koropioska 1 zł.

Sprawozdanie lwowskiej komisyi Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za miesiąc październik i listopad.

Dochody: Wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki część honoraryum za zastępstwo prezydenta miasta 150 zł.; Rada zawiadowcza galic. banku kredytowego subwencya roczna 100 zł.; urzędnicy techniczni wydziału krajowego za październik 5.60, za listopad 4.60, Ludwik Dolański z Rakowy rocznie 20. Młyn: Marya Helena 25 zł. S. S. ½ kupony od akcyi banku ziemskiego w Poznaniu (20 m) 12.20, Jan Kazimierz Zieliński i Leon Bratkowski po 10, Józef B. Brunicki 5, A. Edward Grzybowski 3, dr. Sołowij imieniem swojem i pp. Stanisława Jędrzejowicza, Jaśka Kuczkowskiego i Jana Viviena 4.92 za pośrednictwem „Gazety Narodowej" 5, notaryusz w Brzeżanach ze składki na zebraniu u pp. Małczyńskich w Łupszynie 18.25 ogółem wpłynęło 373.57.

W miesiącu październiku rozdano 25 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 336 zł. W miesiącu listopadzie rozdano 25 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 361 zł. koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł. *Dr. Bernard Goldman* skarbnik.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Koncert Franciszka Ondricka" c. k. nadwornego skrzypka jednego z najznakomitszych tegoczesnych skrzypków, ze współudziałem pianisty z Wiednia, p. Karola Lafite, oraz artystów naszej sceny i orkiestry teatralnej. Program: 1. „Koncert d'dur" Beethovena. 2. „Ciaronne Barka" odegra p. Ondriczek. 3. „Rapsodya nr. 12" Liszta, odegra p. Lafite. 4. a Air Barka, b) „Paarra rola" Ondriczka, c) „Tanau Falla", Wieniawski odegra Ondriczek. 5. „Fantazya" z opery „Sprzedana narzeczona" odegra p. Ondriczek, oraz „Jesienią" komedya w 1 akcie Leopolda Świderskiego. W sobotę popołudniu „Gwiazda Syberyi" dramat patryotyczny w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Wieczór „Żyd wieczny tułacz" dramat w 5 aktach Eugeniusza Sue. W niedzielę popołudniu „Intryga i miłość" tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. Wieczór „Dwoje rudych czyli Talizman" krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. Nestroya, muzyka J. Stefaniego.

* **Odczyt dr. Józefa Siemiradzkiego** „O epoce lodowej" zgromadził wczoraj w sali ratuszowej licznych słuchaczy. Prelegent, przeprowadziwszy porównanie między dziejami ziemi a ludzkości, wyjaśnił proces gromadzenia się głazów narutowych w epoce lodowców, wyniesionych po nad poziom morza. Genezy lodowców szukać należy w ziemiach fiordów i wigów skalistych Grenlandyi, Szwecyi i Norwegii. Z kolei dr. S. scharakteryzował nader wyczerpująco florę i faunę epoki lodowej, wspomniał o ekspedycyi wydelegowanej z łona akademii petersburskiej, której członkowie słynni geologowie, poczynili nader ważne odkrycia na punkcie flory i fauny tych ziem.

Zwierzostan epoki lodowej stanowiły: nosorożce, renifery, mamuty, a ślady czaszek i kości ludzkich znalezione w jaskiniach, pozwalają przypuszczać, że człowiek również istniał w tej epoce. Badania geologów francuzkich i angielskich naprowadzają, iż był to typ eskimosów. Interesującego odczytu wysłuchała publiczność z zajęciem i nagrodziła prelegenta oklaskami.

Koncert kompozytora Al. Zarzyckiego, urządzony staraniem Tow. muzycznego, odbył się wczoraj w sali Narodnego Domu, przy licznym udziale publiczności. Na program złożyły się wyłącznie utwory koncertanta, które wywarły na muzykalnych słuchaczach prawdziwie wielkie wrażenie. Zarzycki jest muzykiem-poetą; w każdem dziele kompozytora odczuwa się tę wrodzoną iskrę natchnienia, która rozlewa się następnie pełnym strumieniem i rozpala wyobraźnię słuchacza. Utworów Zarzyckiego nie można tylko słuchać, a l

należy ją odczuć i przejąć się ich duchem.

Na czele programu słusznie postawiono słynną Suitę polską na orkiestrę, która w wielkich stolicach zjednała sobie zasłużone uznanie.

Suita składa się z czterech części, z których Intermezzo i Mazurka górują nad całością, zarówno koturnowością stylu jak i dużą siłą uczucia.

P. Józefa Szlezygier, zawsze mile witana na estradzie, odśpiewała z właściwą sobie sztuką odczucia subtelności kompozycyj, doskonale 4 pieśni Zarzyckiego.

Chór męski „Lutni" pod dyrekcyą p. Cetwińskiego oddał znakomicie pieśni większe, z których w pierwszym rzędzie wyszczególnić wypada „Pieśń nocnego wędrowca". Zarzycki odegrał wspaniały koncert na fortepian z orkiestrą (pod kierunkiem dyr. Schwarza), nadto zaś śliczny, pełen oryginalnych i silnych motywów polonez.

Wczorajszy koncert będzie zapisany złotemi głoskami w kronikach muzycznych Lwowa, a Towarzystwu muzycznemu należy się zań zupełne uznanie.

Ostatnie wiadomości.

Radykali ruscy zwołują po raz pierwszy wiec ogólno ruski do Lwowa, do ratusza. Zapewne nie obejdzie się przy tej sposobności bez narad z przedstawicielami innych obozów ruskich. Partya t. zw. „starych", — mimo zapewnień *Hałyczanyna* — już prawie nie daje znaków życia czynnego, narodowcy są rozbici, a czy dr. Oleśnicki i ks. Dawydiak skoncentrują około siebie jaką grupę, pokaże się wkrótce. Nic dziwnego, że przy takiem ogólnem rozluźnieniu i apatyi radykali występują na pierwszy plan a ich program chłopski tj. socyalno-społeczny ma około nich grupować szersze warstwy społeczeństwa.

Zwróciło powszechną uwagę, że tak jak w austro-węgierskiej mowie tronowej na otwarcie delegacyj, nie wspomniano też we włoskiej mowie tronowej o trójprzymierzu. A i niemiecka mowa tronowa tylko mimochodem o niej wzmiankuje.

Ambasador austryacki przy dworze peterburgskim hrabia Wolkenstein-Trostburg wręczył w poniedziałek carowi listy odwołujące i był przyjęty przez nową carowę i rodzinę carską na audyencyi pożegnalnej. Jak wiadomo nowym ambasadorem austryackim w Petersburgu, ma zostać ks. Franciszek Lichtenstein, młodszy brat panującego księcia tegoż nazwiska.

Dzienniki rosyjskie są wielce zaniepokojone powodzeniami Japończyków. Powiadają one, że im bardziej cesarz japoński opiera się rokowaniom pokojowym, tem dobitniej powinny Anglia, Rosya i Francya zażądać od niego oświadczeń, czego chce właściwie. Japonia może drogo przypłacić wyzyskiwanie swoich sukcesów, gdyż zależy ono w zupełności od przyzwolenia mocarstw europejskich. Zajęcie Makdenu i Pekinu pogorszyłoby sytuacyę Japonii, zachęcając ją do potęgowania swoich żądań, którym się przecie dyplomacya europejska dobrze przypatrzyć musi. *Nowosti* wracają nawet do pierwotnego planu rosyjskiego, aby Korea uznana była za neutralną, i aby Chiny część wybrzeża Mandżuryi odstąpiły Rosyi.

Tymczasem Japonia postępuje w swoich operacyach wojennych. Pisma londyńskie donoszą, że dowodzący w Korei i Mandżuryi marszałek japoński Yamagata, wskutek nadmiernego wytężenia sił, zapadł ciężko na zdrowiu, tak iż zmuszony będzie powrócić do Japonii. Gubernatorem Port-Arthur mianowany został kapitan marynarki Miura.

Jak ogólnie przewidywano radca Stodolski, ten sam, który prezydował w Izbie sądowej wileńskiej podczas procesu włościan Krożańskich został mianowany senatorem w Petersburgu, a na jego miejsce przyszedł rzeczywisty radca stanu Karnowicz, były prokurator tejże Izby. Już przy sprawozdaniu o sprawie krożańskiej przed dwoma miesiącami, uprzedziliśmy naszych czytelników, że prawdopodobnie mianowania powyższe nastąpią.

Z Odesy piszą nam:

Nowym okólnikiem ministra oświaty zakazano żydom, uczniom w Odesie, dawać lekcye lub korepetycye chrześcianom. Chcemy wierzyć że ów cyrkularz był przygotowanym jeszcze za czasów wielkich wpływów Pobiedonoscewa, którego konikiem jak wiadomo było zupełne usunięcie żydów od karyery nauczycielskiej, a dopiero teraz wyszedł na jaw, jak to często bywa, że konie niosą wtedy nawet, gdy już furman spadł z kozła. Ministrem oświaty w Rosyi jest Ormianin Delianow, więcej niż 80-letni starzec i zupełnie zniedołężniały, niedawno kreowany hrabią. On to podpisał ów cyrkularz — lecz właściwym ministrem jest pod mianem towarzysza, czyli zastępcy Delianowa: ks. Wołkoński, syn sławnego Wołkońskiego, dekabrysty, który w 1825 r. był skazany na śmierć przez rozćwiertowanie (sic) i w drodze najwyższej łaski zesłany do Syberyi, gdzie pracował w kopalniach przez lat 30 aż do śmierci cara Mikołaja I. Tam też urodził się obecny towarzysz ministra oświaty ks. Wołkoński, któremu Aleksander III wrócił tytuł i szlachectwo, gdyż przyszedł na świat jako pozbawiony wszelkich praw stanu. Książę, który takim sposobem w pierwszej połowie życia swego doznał tak ciężkiego uciemiężenia, nie powinienby, gdy sam doszedł do władzy, ciemiężyć bliźnich, choćby tak ogólnie znienawidzonych żydów w południowej Rosyi.

Z Petersburga piszą nam:

Do Rady państwa wniesione zostały dwa projekty nowych szczodrobliwości ze strony państwa, a mianowicie: ma figurować w budżecie na r. 1895 500.000 rubli więcej niż w roku przeszłym dla gratyfikacyj popów miejskich i o 250.000 rubli więcej niż w zeszłym roku dla seminaryów prawosławnych.

Rosyjskie gazety, nie wiadomo na jakiej podstawie, cieszą się z przepowiedni młodoczeskich knutolizów, że prawdopodobnie Mikołaj II, obecny car, weźmie jako hasło dla swego panowania: Rosya dla siebie i dla Słowian. Mało to jednak licuje z nowemi prądami, czego najlepszym dowodem jest usunięcie się z urzędu p. Łamańskiego, b. prezesa Towarz. sławianofilów moskiewskich, który ku wielkiemu zgorszeniu Moskali oświadczył, że jego zdaniem słowianofilstwo jest niebezpieczną i do niczego nieprowadzącą mrzonką i że jedyne rozumne postępowanie dla Moskali byłoby raz na zawsze dać pokój braci sławiańskiej, zapomnieć o niej i poświęcić się jedynie załatwianiu własnych interesów.

Pierwsze walne zwycięztwo odniósł rząd we włoskiej Izbie posłów tem, że Biancheri na nowo i to 236 głosami wybrany został jej prezydentem; 75 kartek próżnych.

Prezydent senatu włoskiego Farini podniósł w swojej mowie wstępnej zwycięztwa włoskie odniesione w Afryce pod Agordatem i Kassalą. Mówiąc o projektach reform, zauważył prezydent, że pokój, którym Włochy się cieszą, pozwoli im swobodnie zbadać pojedyncze kwestye. Pokój ten poręczony jest bolem, który wywołująo szlachetne uczucia międzynarodowej słuszności po dwakroć w krótkim czasie żałobę dwóch narodów uczynił żałobą europejską (zgon Carnota i Aleksandra III). Włochy opłakują zgon władcy państwa, którego przyjaznemu wpływowi i rzetelnej sympatyi zawdzięczają część swego narodowego zjednoczenia. Senat zaś czci pamięć monarchy, który potęgi swej używał na korzyść pokoju powszechnego.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 6. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalej szczegółowe debaty nad projektem nowej ustawy karnej. Karę śmierci postanowiono nadal zatrzymać 148 głosami przeciw 66. Następnie przyjęto § 1—7 i na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 6. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej referent Beer podał do wiadomości oświadczenie złożone przez ministra skarbu w subkomitecie, którem minister skarbu przyrzekł, że urzędnicy państwowi otrzymają od stycznia 1895 r. dodatek za lata służby, który będzie wliczany do pensyi, a mianowicie urzędnicy od 11 do 8 rangi, którzy służą 15 lat otrzymają rocznie 100 zł., ci zaś którzy 20 lat służą 200 zł. rocznie.

W końcu oświadczył minister, że w ciągu r. 1895 z całą pewnością wniesionym zostanie projekt ustawy celem regulacyi płac urzędników.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 6. grudnia.

Na podstawie ostatnich mów polskich członków komisyi dla reformy wyborczej wnioskują niektóre pisma zwłaszcza *N. fr. Presse* na zbliżenie się Polaków i lewicy a izolowanie klubu Hohenwarta.

Wniosek ten jest zupełnie fałszywy. Wprawdzie nie ma jeszcze porozumienia stronnictw skoalizowanych, ale w subkomitecie będą się Polacy starać o załagodzenie wszelkich różnic zdań i doprowadzenie do porozumienia.

W klubie Hohenwartha panuje taka sama tendencya, czego dowodzą słowa, jakie wczoraj wypowiedział do mnie jeden z wybitnych członków tego klubu: Pragniemy utrzymać dobre stosunki z grupą konserwatywną i Polakami i nie dopuścić do rozdzielenia się od starych wiernych przyjaciół parlamentarnych.

Do subkomitetu mają być wybrani: Piniński, Rutowski, Stadnicki, Kuenburg, Menger, Baernreither, Coronini, Hohenwarth, Klun i Dipauli. Subkomitet rozpocznie posiedzenia prawdopodobnie dopiero po świętach, aby dać sposobność sejmom wypowiedzieć w tej sprawie swe zdanie.

Telegramy.

Wiedeń d. 6. grudnia.

Książe Windischgraetz przyjmował wczoraj deputacye urzędników państwowych i rzekł do nich, iż mogę spokojnie wyczekiwać postanowień rządu, które wypadną na ich korzyść.

Wiedeń d. 6. grudnia.

Na telegraficzne zapytanie Chlumeckiego o stanie zdrowia Smolki, odpowiedział tenże: „Jeszcze daleko do 120 lat".

Berlin d. 6. grudnia.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma nie wywarła dobrego wrażenia; szczególniej konserwatywne dzienniki wyrażają się o niej nieprzychylnie.

Kreuz Ztg. oświadcza, że mimo wszystkich ustaw karnych, jeżeli socyalna reforma nie nastąpi — niezadowolenie wzrastać będzie tylko. Liberalne dzienniki także nie wyrażają się przychylnie.

Berlin d. 6. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, odbytem w starym budynku, po odczytaniu przedłożeń rządowych, tudzież kilku wniosków nagłych o zaniechanie postępowania karnego przeciw deputowanym, wygłosił prezydent Izby przemówienie okolicznościowe na pożegnanie starej siedziby parlamentu.

Wczoraj o godzinie 1. w południe odbyło się uroczyste położenie zawornika w nowym pałacu parlamentu niemieckiego w obecności cesarstwa niemieckich, książąt i księżniczek pruskich i członków ciała dyplomatycznego.

Berlin d. 6. grudnia.

Post oznajmia o obostrzeniu niektórych artykułów ustawy karnej w projekcie do prawa przeciw stronnictwom wywrotu. Prócz tego będzie jeszcze dodany nowy paragraf, w myśl którego każdy spisek mający na celu obalenie istniejącego porządku rzeczy w państwie, będzie karany.

Berlin d. 6. grudnia.

Do *Kreuzzeitung* donoszą z Petersburga, że nieprawdą jest jakoby młody car przechadzał się sam po ulicach Petersburga; może w tych wieściach jest pomyłka wywołana jego podobieństwem do księcia Yorku, który bez eskorty zwiedza miasto.

Berlin d. 6. grudnia.

Konserwatyści postawili w parlamencie wniosek przeciw napływowi do Niemiec żydów z obcych krajów.

Berlin d. 6. grudnia.

Berl. Tageblatt donosi: Chiny ciągle zawierają za granicą nowe kontrakty o dostawę broni. Wedle telegramu naszego korespondenta berneńskiego, rząd szwajcarski sprzedał Chinom za pośrednictwem pewnego Anglika, stare karabiny amunicyę i t. p. za sumę miliona franków. Z Shangaju donoszą, że wicekról mankinski obecnie południową flotę chińską organizuje. Werbuje jak najwięcej zagranicznych oficerów marynarki, i odprawia chińskich. Jak słychać, admirałem tej eskadry mianowany został dyrektor ceł chińskich Moor-head, Anglik. Do Chinkiang przybył parowiec niemiecki z bronią i amunicyą od firmy Mandt.

Sofia d. 6. grudnia.

Wiadomy już wam przebieg rozprawy sobrania nad wyborami w Białej Slatinie wywarł ogromną senzacyę. (D. 11. września został wybrany Canków, ale komisya wyborcza oświadczyła, że akt wyboru jest niebyły z powodu gwałtów, popełnionych przeciw komisyi. Przy ponownym wyborze d. 18. września zwyciężył Tonczew, późniejszy minister (który później podał się do dymisyi i w sobraniu się nie pokazał). Spodziewano się namiętnego przebiegu tej rozprawy, zwłaszcza ze strony cankowistów, a nawet przebąkiwano o przesileniu. Z ministrów żaden się nie pojawił na posiedzeniu, aby sobranie zupełną miało swobodę. Tymczasem ani jeden cankowista nie zabrał głosu, i prawie wszyscy oni głosowali z większością za unieważnieniem mandatu swego przywódzcy. Także radosławiści prawie nie brali udziału w rozprawie, pomimo że chodziło o ich członka, Tonczewa. Rząd odniósł walne zwycięstwo. Cankowiści snać zaparli się swego przewódzcy i zasad swoich wybitnie rusofilskich.

Petersburg d. 6. grudnia.

Minister, spraw wewnętrznych wydał okólnik, w myśl którego synod ogłasza sektę sztundystów jako niebezpieczną dla państwa i kościoła. Zebrania sztundystów na modlitwy są zakazane.

Paryż d. 6. grudnia.

Kap. Dreyfuss stanie 19 bm. przed sądem wojennym, obwiniony o zdradę i wydanie ważnych dokumentów.

Rzym d. 6. grudnia.

Prezydent Bianchieri – otwierając wczorajsze posiedzenie parlamentu miał mowę, w której wezwał deputowanych do jedności i pracy, następnie wyraził boleść z powodu śmierci Carnota i cara, tudzież z powodu nieszczęść, jakie nawiedziły południowe prowincye włoskie. Następnie wniesiono cały szereg interpelacyj, między innemi interpelacyę w sprawie polityki wewnętrznej, w sprawie rozwiązania stowarzyszeń socyalistycznych, w sprawie zajść w Pirano i innych miastach Istryi i w sprawie kradzieży dokumentów, odnoszących się do „Banca romana".

Dział ekonomiczny.

Nasze cukrownie.

Poznań d. 4. grudnia.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

(*N. U.*) Jeżeli z po nad miasta Inowrocławia, stolicy naszych Kujaw, spojrzymy na płaskie z czarnoziemu składające się równiny, to w dwumilowym promieniu zobaczymy sześć dymem ziejących kominów. Są to fabryki cukru, które w Janikowie, Mątwach, Kruszwicy, Wierzchosławicach, Tucznie i Pakorii obrały sobie siedliska, są to źródła dobrobytu dla tamtejszego rolnika, które w obecnych trudnych ekonomicznych stosunkach dozwalają mu jasno i spokojnie zajrzeć w powszechną niepewność dnia jutrzejszego. W tych stronach burak cukrowy jest takim produktem, jak wina w nadreńskich prowincyach, tytoń w Siedmiogrodzie a kukurydza w Rumunii. Gdy nadejdzie stosowna pora roku to tu na Kujawach o buraku się tylko mówi i myśli, jemu przeznacza się miejsce honorowe, dla niego poświęca się wszelkie inne czynności a całe pociągi kolejowe zwożą go ze wszech stron do fabryk, gdzie przez maceracyę i krystalizacyę przetwarza się w cukier, bez którego i tak zbyt gorzki nasz żywot stałby się nieznośnym.

W tej chwili właśnie wszystkie fabryki są w pełnym i przyspieszonym biegu, bo urodzaj buraków był obfity, posiada wiele cukru, czyli mówiąc językiem technicznym polaryzuje dobrze i przerobić go trzeba szybko, aby swej słodyczy przez długie leżenie nie stracił. Kampania fabryczna trwa około 100 dni, a przez ten krótki czas każda z owych sześciu cukrowni musi odrobić swoje *pensum* w postaci miliona centnarów metrycznych, czyli że wszystkie fabryki razem 7 do 8 milionów centnarów buraków przetrawić i pochłonąć muszą. Sama Kruszwica, jedna z największych fabryk na kontynencie przerabia dziennie tysiąc pięćset centnarów buraków czyli razem półtora miliona wyprodukowanych na przestrzeni jednej mili kwadratowej czyli 5 tysięcy hektarów.

Zeszłoroczna kampania dla naszych fabryk była bardzo korzystną, bo przy stosunkowo wysokich cenach sprzedanego cukru, każda z nich po zamknięciu rachunków była w stanie wypłacić swoim akcyonaryuszom bardzo wysokie dywidendy, płacąc plantatorom po 2 marki i wyżej za centnar metryczny dostawionych buraków i zwracając im 40% w wytłoczynach. Wrzesińska fabryka wypłaciła 45%, Gniezno i Pakori po 40 a Kruszwica 25% i to jeszcze przy znacznem odpisaniu do rezerwowego funduszu na rzecz zużytych machin i przeznaczeniu większych kapitałów. Otrzymane zyski, jakiemi żadne inne przedsiębiorstwa poszczycić się w dzisiejszych brudnych ekonomicznych stosunkach nie może, są tak ponętne, że kapitały, które umieściwszy w pewnych państwowych papierach nie więcej jak 2% przynoszą, chętnie się do tego rodzaju przemysłu zwracają i dla ufundowania nowych fabryk z bardzo gotowemi i uniżonemi ofiarują się usługami. Przygotowują się też na przyszłoroczną kampanię nowe cukrownie tak dobrze u nas, jak i w Kongresówce, na Podolu a nawet w Galicyi, gdzie cukrownia Przeworska, korzystając z łagodnego powietrza, swe okazałe mury w czasie zimy wznosić zaczyna.

Lecz niestety nie wszystkie lata mogą być dla fabryk tak korzystne, jak był rok zeszły a naturalna zupełnie jest rzeczą, że kto za odcięciem jednego kuponu wziął z przyjemnością w jednym roku 50% dywidendy, ten musi być na tę nieprzyjemność przygotowany, że jeden lub kilka lat następnych nie przyniosą mu żadnej.

Taką suchą dla akcyonaryuszów kampanią zdaje się będzie właśnie ta, którą w tej chwili przebywamy. Nasze fabryki w roku przyszłym nie będą mogły prawdopodobnie wykazać żadnych zysków. Wzmocniona i ulepszona plantacya cukrowej trzciny, powiększona plantacya buraka i jego prawie nadzwyczajny tegoroczny urodzaj, rozprzestrzenienie niemal wszystkich dzisiaj istniejących fabryk i nałożenie wysokiego cła na importowany cukier do Stanów Zjednoczonych Ameryki, oto czynniki, które cenę cukru obniżyły do tego poziomu, że nawet przy najlepiej urządzonych fabrykach dochody zaledwie zrównoważą się wydatkami.

Wobec takich prawdziwie deprymujących stosunków dla przemysłu cukrowniczego należy postawić pytanie, czy zakładanie nowych fabryk powstrzymać a zainicyowane projekta do lepszych odłożyć czasów? Z góry odpowiadamy na postawioną tezę przeczącą i owszem wiele bardzo ważnych przyczyn przemawia za tem, aby tego rodzaju zamysły teraz właśnie, gdy kapitały są chętne i tanie doprowadzić do życia.

Z drugiej strony jeżeli cukrownia prawidłowo i normalnie jest ufundowaną, t. j. jeżeli plantatorowie są zarazem jej akcyonaryuszami, to osiągnięta z takiej fabryki dywidenda jakkolwiek jest rzeczą bardzo pożądaną, to przecież nie jest ona głównym celem. Zadaniem essencyonalnem bowiem takiej fabryki jest dać możność rolnikowi sadzenia buraków we własnem polu i spieniężenia ich tejże fabryce po najlepszej cenie, bo nie trzeba zapominać, że przy dzisiejszych cenach pszenicy i żyta, burak jest tą jedną jedyną rośliną, która przy sprzęcie 350 do 400 cetnarów z hektara (jak u nas tego roku zebrano) opłacić jest w stanie uprawę i przynieść z ziemi stosowną rentę. W niemałej mierze na szali urzeczywistnienia powziętych projektów zaważyć także powinna sposobność otrzymania z powrotem znacznej ilości wytłoczyn, powiększających zapas żywności dla inwentarza i ilość wytworzonego nawozu. Ten właśnie charakter naszych cukrowni, ten wzgląd na rozwój gospodarstwa i podniesienie jego kultury, powinien, pomimo niepewnych widoków otrzymanej dywidendy, być decydującym, aby projektów nowo wybudować się mających cukrowni nie zaniechać lecz owszem z energią je do skutku doprowadzić. Zresztą starsze na kontynencie, istniejące cukrownie mają już swoją historję i statystyczne podstawy. Przeszły one złe czasy, ale miały również i to bardzo dobre, w których nie 50 lecz 100 i więcej procentów dywidendy wypłacały a po otrzymaniu takiego zysku, każdy przyznać musi, że i lat parę z rzędu bez dochodu obejść się można. Jeżeli dzisiaj widoki na tegoroczną kampanię nie są bardzo różowej natury, to właśnie ta statystyka daje nam dowód, że nadejdą czasy lepsze, w których fabryki znów zyskami wykazać się będą mogły. Nakoniec lata takiej deprymacyi dać się mogą tylko we znaki cukrowniom źle urządzonym i małym, gdzie kosztowna administsacya ciężko zaważy na każdym cetnarze wyprodukowanego cukru, jakoteż fabrykom, których materyał surowy w burakach nie wielkim wykazać się może procentem zawartej słodyczy. Fabryki na większą skalę zbudowane, dobrze urządzone i zaopatrzone w doborowy burak, spokojnie obecną kryzys przetrzymać mogą.

Jako jeden z głównych i kardynalnych warunków egzystencyi i rozwoju każdej cukrowni jest wyprodukowanie przez plantatora słodkiego buraka, który znów tylko od sposobu uprawy i od rodzaju nasienia jedynie zależy, w wyborze zaś nasienia nadzwyczajną trzeba zachować ogledność. Jest zwyczajem, że cukrownie same sprowadzają nasienie buraków i dostarczają je swoim plantatorom. Szesnaście fabryk księstwa sprowadzając około 20.000 cetnarów metrycznych nasienia i płacąc je po 80 marek za cetnar, opłacają bardzo znaczny haracz producentom zagranicznym w sumie przeszło półtora miliona marek. Pieniądze te mogłyby bardzo dobrze pozostać w naszych kieszeniach i stać się poważnem źródłem dochodu, gdybyśmy się do wyprodukowania dobrego nasienia buraczanego energicznie i umiejętnie zabrali, a nawet przez to fabrykom naszym oddalibyśmy prawdziwą przysługę, bo nasienie takie wyhodowane na naszej ziemi i w naszym klimacie, daje większą gwarancyę dobrego i obfitego zbioru, aniżeli nasienie zebrane w okolicach Quedinburga, Belgii lub północnej Francyi.

W Galicyi w tej chwili kwestya cukrownicza słusznie jest postawioną na porządku dziennym prac społecznych, ku czemu rzadka urodzajność gleby, stosowny klimat i taniość roboczej siły bardzo sprzyjają. Byłby więc czas, aby i o tej potrzebie istniejących już i nowo powstać mających fabryk pomyślano. Otwieramy tutaj jedno okno więcej na pole działania i wysokiego dochodu z ziemi, tamtejszemu mianowicie młodemu i inteligentnemu gronu gospodarzy wiejskich, z których Galicya słusznie dumną być może. Poruszoną kwestyę polecamy ich łaskawej rozwadze.

Berlin d. 6. grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Ponieważ zakaz wprowadzania do Niemiec mięsa wołowego i wieprzowiny z Ameryki północnej bez poświadczenia władzy amerykańskiej, że było badane i za zdrowe uznane, usiłowano obchodzić w ten sposób, że przysyłano do Niemiec już gotowane mięsiwo w puszkach hermetycznych, rozesłał pruski minister skarbu okólnik, że import i takiego mięsiwa bez poświadczenia jest wzbroniony.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. grudnia 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 299·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 96·80 do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·— do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·0 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·—, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·50. Rubel rosyjski papierowy 1·34·00 do 1·36·—. 100 marek niemieckich 60·75 do 61·25.

Wiedeń d. 6 grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 397·—, węgierski bank kredytowy 491·50, anglobank 181·80, länderbank 280·25, koleje państwowe 390·50, lombardy 109·12, elbethal —·—, akcye tytoniowe 231·50, alpiny 105·70, renta majowa 100·05, węg. renta złota 123·80, węgierska renta koronna 98·10, austr. renta koronna 100·—, losy tureckie 71·70, unionbank 312·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 6. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 239·— (394·50), lombardy 44·60 (108·97), węgierska renta złota 101·— (124·07), węg. renta koronna 221·50 (135·56). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 6. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 322·50 (396·53), lombardy 91·— (109·55), węg. renta złota 100·90 (123·95), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 6. grudnia. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·97 do 0·—, pszenica na jesień 0·—, żyto na wiosnę 5·95 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·19, kukurudza na maj-czerwiec 6·41. Notowano rzepak na styczeń-luty 10·50, na sierpień-wrzesień 11·50.

Wiedeń 6. grudnia. Spirytus kontyngentowy 16·10 do —·—.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba była pochmurna i mglista.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12-ej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 7. grudnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się około —0°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 7. grudnia: św. Ambrozego. — św. Klementa.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·36	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

IX. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa tkaczy w Glinianach

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się dnia 14 grudnia 1894 o godzinie 4 popołudniu w biurze Tow. zaliczkowego w Glinianach.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zatwierdzenie wyboru trzech członków dyrekcyi.
2. Zmiana §§ 1, 2, 4, 13, 23, 33, 39, 41, 42, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 78, 79, 83, 87, 89, 90 statutu. — Wykreślenie §§ 53, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71 statutu.
3. Wybór rady zawiadowczej.

Gliniany 21 listopada 1894. 6260

Rada zawiadowcza Tow. tkaczy w Glinianach, stowarz. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Franciszek hr. Potulicki, prezes. **Szczepan Fernesz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.